

## **Jolanta Kępa**

Kielce

### **Kieleckie środowisko dziennikarskie w latach 1945–1989**

Przygotowana przeze mnie rozprawa traktuje o kieleckim środowisku dziennikarskim po II wojnie światowej<sup>1</sup>, przedstawiając je w aspekcie zawodowym, ekonomicznym, politycznym. Podejmując ten temat, chciałam także ustalić, jak kształtowała się ta grupa zawodowa, kto i skąd do niej wnikał, z jakim bagażem doświadczeń zawodowych i politycznych przychodził. Konsekwencją takiego sposobu podejścia do tematu było podjęcie też próby odpowiedzi na pytanie: czy ze środowiskiem tym wiązano się na trwałe, czy zdecydowano się na jego opuszczenie, a jeśli tak, to dlaczego.

O wyborze kieleckiego środowiska dziennikarskiego nie decydowały wyłącznie moje związki z Kielecczyną. Ważniejsze było pokazanie specyfiki środowiska kieleckich dziennikarzy, umiejscowienie ich na tle innych podobnych środowisk w kraju. Wspomnieć tu wypada choćby o „kieleckiej szkole reportażu” czy Teatrze Dziennikarzy i Aktorów, nie mającym odpowiednika w całej historii polskiego dziennikarstwa.

Zasięg chronologiczny pracy nie wymaga komentarza. Potrzebny on jest natomiast w przypadku zasięgu terytorialnego. Używając określenia „kieleckie środowisko dziennikarskie”, mam na myśli nie tylko dziennikarzy mieszkających i pracujących zawodowo w samym mieście, ale i w regionie kieleckim<sup>2</sup>. Pewnego rodzaju wyznacznikiem były przy tym granice dawnego województwa kieleckiego, sięgającego początkowo aż po Częstochowę, Radom, Sandomierz. Taki sam teren obejmował też oddział kielecki Związku Zawodowego Dziennikarzy RP. Powstałe później Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich miało już mniejszy zasięg — oddział kielecki zrzeszał dziennikarzy z dwu największych ośrodków: Kielc i Radomia oraz mniejszych miast położonych wokół nich.

---

<sup>1</sup> Tekst jest zmodyfikowaną wersją autoreferatu rozprawy doktorskiej obronionej 16 IV 1998 r. na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Promotorem była dr hab. Urszula Jakubowska, prof. WSP w Kielcach, recenzentami: dr hab. Stefan Iwaniak, prof. dr hab. Teresa Kulak, prof. dr hab. Jerzy Myśliński.

<sup>2</sup> Muszę tu uczynić jedno zastrzeżenie: badania dotyczące środowiska dziennikarskiego w dużej mierze skoncentrowałam na Kielcach jako centrum prasowym Kielecczyny. Do innych miast regionu odwoływałam się tylko wówczas, gdy uwidaczniały się ich związki z kieleckim środowiskiem dziennikarskim, gdy chodziło o pokazanie oddziaływania tegoż środowiska i wytworów jego pracy na społeczność całego regionu.

Ze względu na specyfikę bazy źródłowej i metody pracy chciałabym poświęcić im nieco więcej miejsca, co z konieczności ograniczy nieco wnioski. Swoje poszukiwania badawcze rozpocząłam od nawiązania kontaktów z redakcjami pism kieleckich, rozgłośnią radiową oraz oddziałem Stowarzyszenia Dziennikarzy. Współpraca z gazetą regionalną — „Echem Dnia” pozwoliła mi dotrzeć bezpośrednio do dziennikarzy czynnych zawodowo oraz emerytów i rencistów. Niezwykle pomocna okazała się znajomość niejako od wewnątrz problemów środowiska, a osobiste kontakty ułatwiły dotarcie do wielu niedostępnych dla osób spoza tegoż środowiska materiałów. Źródła, które odnalazłam w Archiwum Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy w Kielcach, nie udostępniane dotąd, zawierały niezwykle cenne informacje o kieleckim środowisku dziennikarskim od początku jego kształtowania się w powojennej Polsce aż po dzień dzisiejszy.

Kolejnym etapem mojej pracy stało się przygotowanie i rozesłanie bądź osobiste doręczenie opracowanej przeze mnie ankiety. Niestety, większość dziennikarzy nie odpowiedziała na nią<sup>3</sup>. Maksymalnie starałam się wykorzystać również dostępne wspomnienia. Stanowią one ważne źródło, ale jest ich niewiele albo nie wiemy o ich istnieniu. Przeprowadziłam także rozległą kwerendę prasową, która okazała się niezwykle istotna do badania postaw politycznych dziennikarzy kieleckich w latach przełomów w historii kraju.

Materiały źródłowe dotyczące kieleckiego środowiska dziennikarskiego konfrontowałam z danymi odnoszącymi się do dziennikarzy w całej Polsce<sup>4</sup>. Kwerenda przeprowadzona w Bibliotece SD RP w Warszawie pozwoliła mi dotrzeć do pierwszych statutów stowarzyszenia, układów zbiorowych pracy dziennikarzy. Inną biblioteką, w której kwerenda okazała się równie owocna, była Biblioteka Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Odnalazłam tam nie publikowane prace dyplomowe poświęcone zagadnieniom bezpośrednio związanym z kieleckim środowiskiem dziennikarskim (np. prasie zakładowej) lub monografie obejmujące życie i twórczość dziennikarzy przez pewien czas należących do tegoż środowiska (Ryszarda Wojny, Mieczysława Roga-Świostka).

Zasadniczym problemem, przed jakim stanęłam już na etapie kwerendy archiwalnej, była sprawa wykorzystania materiałów mogących godzić w tzw. dobra osobiste członków kieleckiego środowiska dziennikarskiego bądź ich rodzin. Miałam dostęp do źródeł, które nie zawsze w najlepszym świetle ukazywały niektóre osoby z tegoż środowiska. Nawet jeśli nie rozważałabym problemu ujawniania takich informacji, to musiałam się podporządkować przepisom w tym zakresie i pisemnym zobowiązaniem złożonym w Archiwum Komisji Likwidacyjnej RSW w Warszawie, poświadczyc, iż nie będę przedstawiała spraw jednostkowych ze wskazaniem, kogo dotyczą, a informacje osobowe posłużą mi jedynie do zasygnalizowania pewnych zjawisk<sup>5</sup>.

W przypadku akt zgromadzonych w Archiwum Zarządu Oddziału SD RP w Kielcach sama musiałam zdecydować, co i w jakim stopniu mogę wykorzystać. Sprawy kontrowersyjne,

<sup>3</sup> Z około 100 doręczonych ankiet (niektórzy otrzymali ją dwukrotnie) uzyskałam zaledwie 26 odpowiedzi, a sześć innych osób zgodziło się na rozmowę.

<sup>4</sup> W dużej mierze umożliwiła mi to analiza pisma Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — „Prasa Polska”. Niekiedy było to jedyne źródło wiedzy autorskiej o tym, czym środowisko to żyło, jakie problemy je nurtowały.

<sup>5</sup> Pokazując w tekście niektóre zmiany personalne, nie mogłam poprzeć ich konkretnymi nazwiskami. Dane osobowe, które w pracy przytaczałam, pochodziły z innych źródeł: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy w Kielcach i Archiwum Państwowego w Kielcach oraz ankiet, wywiadów i wspomnień.

bulwersujące, drażliwe, a dotyczące konkretnych osób, starałam się przedstawić w taki sposób, żeby pokazać problem, a nie wytykać ludziom postępowanie, którego powinni się wstydzić, czy szukać w ich życiorysach tzw. plam. To środowisko bowiem było w szczególnie trudnej sytuacji. Władza chciała widzieć w nim realizatorów określonej linii politycznej, bez pytania o skrupuły moralne, ludzkie czy zwykłą przyzwoitość. Nie zawsze z tej próby dziennikarze wychodzili jako bohaterowie pozytywni. Takie zjawiska miały miejsce i w środowisku kieleckim. Z badawczego obowiązku próbowałam nie tylko je pokazać, ale też zrozumieć motywy takiego działania, jeśli to było możliwe na podstawie źródeł, którymi dysponowałam.

Inaczej rzecz się ma z opisywaniem pewnych zjawisk, które w dokumentach przedstawiane są w sposób zawoalowany. Mam tu na myśli głównie odejścia dziennikarzy ze środowiska. Te określane „na własną prośbę” nie zawsze takimi być musiały. Zdaję sobie sprawę, że wiele z nich mogło być wymuszonych, że kryły się za nimi powody polityczne. Także opinie o nieprzydatności do wykonywania zawodu dziennikarskiego wcale nie musiały wynikać tylko ze względów merytorycznych. Źródła jednak nie pozwalają na sformułowanie jednoznacznych wniosków. Na razie mogą to być jedynie przypuszczenia. Z wielu dokumentów dotyczących tych spraw archiwa zostały wyczyszczone, o czym wiadomo z literatury, wiele jest ciągle niedostępnych, jak choćby materiały Służby Bezpieczeństwa<sup>6</sup>.

Zastanawiając się nad konstrukcją rozprawy, posiłkowałam się literaturą przedmiotu. Wymienić tu muszę przede wszystkim pracę Darii Nałęcz *Zawód dziennikarza w Polsce 1918–1939* (Warszawa–Łódź 1982) czy Tadeusza Kupisa *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej* (Warszawa 1966). Nie mogłam jednakże skorzystać z tych wzorów w sposób bezpośredni. Specyfika regionu i okresu, doskonale uchwycona przez Mieczysława Adamczyka w jego pracach o historii prasy kieleckiej: *Cztery epoki prasy Kielecczyny 1811–1956* (Kraków–Kielce 1991), *Prasa Kielecczyny — tradycje i współczesność* (Warszawa 1987), *Prasa Kielecczyny w czterdziestolecu Polski Ludowej: szkic historyczny* (w: *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, 1987, t. 11), oraz chęć pokazania problemów, zjawisk nurtujących środowisko kieleckich dziennikarzy wymagały pójścia innym tropem.

Efekty poszukiwań badawczych pozwoliły mi na wieloaspektową charakterystykę kieleckiego środowiska dziennikarskiego<sup>7</sup>. O jego kształtowaniu się w pełnym tego słowa znaczeniu możemy mówić dopiero po 1949 r., tj. po utworzeniu w Kielcach dziennika „Słowo Ludu”, organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, który skupił po raz pierwszy w jednym miejscu tak znaczącą grupę dziennikarzy, zdających sobie sprawę, iż tworzą pismo dla lokalnej kieleckiej społeczności, zmuszonych, a z pewnością i chcących, zrozumieć jej specyficzne potrzeby i – na ile było to możliwe w piśmie partyjnym i w warunkach cenzury – oddających w swych tekstach miejscowe problemy i codzienne troski mieszkańców tego miasta i regionu.

Zaskakujące okazało się to, iż w pierwszym zespole „Słowa Ludu” nie znaleźli się rodowici kielczanie, mający już jakiegokolwiek doświadczenia dziennikarskie. Być może stało się tak

---

<sup>6</sup> Znajomość realiów epoki każe przypuszczać, że kieleckie środowisko dziennikarskie było penetrowane przez służby bezpieczeństwa, brak dostępu do odpowiednich źródeł uniemożliwia jednak przedstawienie tego ważnego wątku.

<sup>7</sup> W pracy zastosowałam dwustopniowy układ problemowy. W sześciu rozdziałach przedstawiłam drogę do dziennikarstwa, funkcjonowanie grupy — problemy zawodowe, działalność organizacji dziennikarskich, warunki ekonomiczne i postawy polityczne, szczególnie uwidaczniające się w latach przełomów politycznych oraz odejścia z dziennikarstwa kieleckiego. Wewnątrz rozdziałów, omawiając kolejne problemy, przestrzegalam reguł chronologii.

dlatego, że w latach czterdziestych została tu przerwana ciągłość prasy i doświadczeń dziennikarskich. Po 1945 r. wydawano pisma informacyjne, literackie, społeczne<sup>8</sup>, ale żadne nie utrzymało się dłużej na rynku. Nie powstał żaden zespół, który mógłby nadać ton późniejszemu środowisku

Aż do końca lat siedemdziesiątych do prasy kieleckiej przybywali dziennikarze spoza Kielc, choć w miarę upływu lat było ich coraz mniej. Częściej niż służbowe przeniesienia z innych redakcji, charakterystyczne dla lat pięćdziesiątych, zdarzały się skierowania po studiach dziennikarskich, czy przeprowadzka ze względów osobistych. Zjawiskiem nie występującym na dużą skalę w początkowej fazie kształtowania się powojennego kieleckiego środowiska dziennikarskiego, a mającym miejsce w latach sześćdziesiątych i późniejszych, było przechodzenie do dziennikarstwa z pracy nauczycielskiej. W niektórych przypadkach wykonywanie zawodu nauczycielskiego, często w Kielcach, było konsekwencją ukończenia właśnie tu studium nauczycielskiego, a później Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Gdy w Kielcach powstała druga uczelnia – techniczna – także niektórzy jej absolwenci stawali się dziennikarzami.

Wydaje się, że to, co najważniejsze dla kieleckich dziennikarzy, dokonało się w latach siedemdziesiątych. Przede wszystkim środowisko rozrosło się liczebnie, co było konsekwencją utworzenia nowych tytułów prasowych – miesięcznika „Przemiany” i popołudniówki „Echo Dnia”. W grupie ponad stu osób, które dołączyły wówczas do grupy kieleckich dziennikarzy, znalazło się blisko osiemdziesięciu rodowitych kielczan bądź mieszkańców regionu<sup>9</sup>. Kieleckie środowisko dziennikarskie coraz bardziej wiązało się z miastem. Dziennikarze traktowali pracę w kieleckich redakcjach jako stałą. Zнали specyfikę miasta i regionu, jego tradycje, żyli jego problemami. Przybysze z zewnątrz natomiast, którzy stanowili mniejszość, wносить mogli świeże, bardziej krytyczne spojrzenie i zapewniać obiektywizm w ocenie zjawisk.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych do pracy w kieleckich zespołach redakcyjnych zaczęli przychodzić ludzie coraz lepiej do niej przygotowani. Przeważnie mieli dyplomy wyższych uczelni, często studiów dziennikarskich lub nauk społeczno–politycznych ze specjalnością dziennikarską. Wielu było też absolwentów prawa. Przenoszenie się z jednej redakcji do drugiej odbywało się zwykle w obrębie jednego środowiska. Dziennikarze zmieniali „Słowo Ludu” na „Echo Dnia”, prasę na radio, gazety zakładowe na regionalne lub odwrotnie. Wyjątkowo tylko do Kielc przychodzili dziennikarze z innych miast, mający doświadczenia w redagowaniu gazet, audycji radiowych czy telewizyjnych. Kryterium przyjęcia w poczet dziennikarzy stawały się kompetencje, wynikające w dużej mierze z przygotowania teoretycznego w toku studiów wyższych. Mniej niż we wcześniejszych okresach musiała liczyć się przynależność partyjna, ponieważ coraz więcej adeptów dziennikarstwa było bezpartyjnych. Niektórzy byli związani z ruchem „solidarnościowym”. Bywało jednak i tak, że do gazety, a konkretnie do „Słowa Ludu”, przechodzili pracownicy Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Różnorodność dróg wchodzenia do kieleckiego środowiska dziennikarskiego wpływała na jego funkcjonowanie, i to zarówno w aspekcie zawodowym, społecznym, politycznym, jak i towarzyskim. Szczególnie w latach pięćdziesiątych o miejscu w redakcyjnej hierarchii nie decydowały najczęściej względy merytoryczne. W zawodzie dziennikarskim liczyły się wów-

<sup>8</sup> M. in. „Ziemia Kielecka”, „Cychry”, „Kielecki Dziennik Wojewódzki”, „Gazeta Kielecka”. Dla Kielc przeznaczano też mutację „Trybuny Robotniczej”, ale była ona redagowana przez niewielką liczbę osób.

<sup>9</sup> Nowym zjawiskiem było pojawienie się wśród dziennikarzy kieleckich nazwisk znanych już w nim wcześniej. Były to dzieci czynnych dziennikarzy kieleckich, które zdecydowały się na kontynuację „rodzinnej” profesji.

czas nie tylko kompetencje, przygotowanie fachowe do pracy w redakcji, ale równie ważne, o ile nie ważniejsze, były postawy polityczne, przynależność do PZPR. Nie bez znaczenia było też ukończenie przez niektórych szkoły partyjnej przy KC. To uznawane być musiało za szczególnie walor, niejako gwarantujący sukcesy w pracy dziennikarskiej i zapewniający absolwentom te same prestiżowe pozycje w zespole redakcyjnym.

Nie brakowało w pracy zawodowej kieleckich dziennikarzy ingerencji cenzorskich. Przeważnie dotyczyły one drobnych, np. utajnienia lotniska sportowego w podkieleckim Masłowie, pomijania stopni oficerskich ludzi w jednostkach wojskowych, zakazu podawania lokalizacji ujęć wodnych. Zdarzały się jednakże przypadki wstrzymywania całych tekstów. Równocześnie były naciski na podejmowanie określonych tematów. Nie zdarzało się jednak, poza okresem stanu wojennego i związanej z nim bezpośrednio weryfikacji w środowisku dziennikarskim, odsuwanie od pracy bądź stosowanie innych represji za napisanie niezaaprobowanego przez urząd cenzury tekstu. Częściej niż ingerencje cenzury zdarzały się interwencje KW PZPR. O zakazach i nakazach cenzorskich na ogół bowiem pamiętano. Komitet Wojewódzki natomiast występował czasem w roli cenzora w sytuacjach najmniej spodziewanych.

Jedną z metod sprawowania kontroli nad pismami partyjnymi w całym kraju bezpośrednio przez Biuro Prasy KC PZPR wydawały się być narady redaktorów. Otrzymywali oni wówczas szczegółowe zalecenia dotyczące m.in. organizacji pracy w zespołach redakcyjnych. Można te narady uznać za swoiste szkolenia dla dziennikarskiej kadry kierowniczej. Udział w nich był obowiązkowy. Dobre dziennikarstwo było pojmowane specyficznie. W opinii decydentów politycznych miało wyrażać się w działaniach zgodnych z obowiązującą oficjalnie ideologią. W tym przypadku trudno mówić o odrębności środowiska kieleckiego, ponieważ podlegało ono takim samym jak inne środowiska w kraju kryteriom i spełniać musiało te same wymogi. Uwagę natomiast zwracał udział kieleckich dziennikarzy w szkoleniach warsztatowych, zaangażowanie w prace klubów twórczych SDP. Było to pozytywnie postrzegane przez KC, a zespół „Słowa Ludu” zyskał dzięki temu dobrą opinię. Mówiono o nim, że jest młody, ale ambitny i zdolny.

Mimo wielu zastrzeżeń i krytyki ze strony wydawców, decydentów politycznych jedno można stwierdzić – kieleccy dziennikarze czuli się związani z Kielecczyną i chcieli swym dziennikarskim piórem ten związek podkreślać, chcieli dostarczać kieleckiemu czytelnikowi nie tylko najprostszymi informacjami o mieście i regionie, lecz dzielić się swymi spostrzeżeniami i refleksjami. Wśród codziennych bolączek kieleckiego dziennikarstwa był m.in. brak takiego przydziału papieru, który by pozwalał na rozwój jego ambitnych planów pisarskich. Środowisko to jednak nie chciało rezygnować z możliwości publicystycznej wypowiedzi. Efektem takiej postawy i niepoddawania się trudnościom było m.in. wydawanie „Magazynu Słowa Ludu”, mimo iż nie był on dobrze postrzegany przez przedstawicieli RSW. Liczne były także publikacje pozaprasowe – zbiory reportaży tematycznie związanych z Kielecczyną.

W początkowym okresie kształtowania się powojennej prasy kieleckiej najpopularniejszą formą zarówno wchodzenia dziennikarzy do tego środowiska, jak i jego opuszczania były przeniesienia służbowe. Po roku lub kilku latach dziennikarze wracali do poprzednich miejsc pracy bądź byli kierowani do innych, nowo tworzonych pism. Niektórzy rezygnowali z dziennikarstwa (nie zawsze z własnej woli), inni odchodzili do odległych od niego sfer życia, na przykład do pracy w rolnictwie. Byli i tacy, którzy robili kariery polityczne czy administracyjne.

Dla wielu kieleckich dziennikarzy ich praca była (dla niektórych nadal jest) swoistą misją, której podporządkowali całe swoje życie, pasją, posłannictwem, służbą wobec społeczeństwa, formą twórczego spełniania się. Tak sami o niej mówili i mówią. Niektórzy określali ją jako

„szansę na najciekawsze życie, jakie można sobie wyobrazić, spotkanie ludzi, których inaczej nigdy by się nie poznało”, „główną treść życia”. Dla innych natomiast dziennikarstwo stanowiło zawód jak każdy inny, źródło utrzymania siebie i rodziny. Wielu tylko starali się połączyć w dziennikarstwie zarówno misję, jak i rzemieślniczą pracę, przynosząc określone dochody. Bardzo lapidarnie, ale jakże trafnie określił to Jarosław Kołodziej, z kieleckim środowiskiem dziennikarskim związany od początku lat pięćdziesiątych: „Dziennikarstwo jest – najkrócej mówiąc – twórczym rzemiosłem”. Gdyby przyszło mi nadać mej pracy podtytuł – brzmiałby on z pewnością: Między misją a rzemiosłem.